

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 153.

Bydgoszcz, środa 8 lipca 1908.

Rok I.

Sprawy polskie.

W okręgu czarnkowsko-chodziesko-wieleńskim odbędą się w czwartek 9 b. m. wybory ścisłe do parlamentu. Hakatyści wydali odezwę wzywającą wszystkich Niemców, aby zgodnie głosowali na p. Rittera. Wyborcom polskim nie potrzebujemy chyba osobno przypominać, że powinni podążyć na wybory i głosować na p. redaktora Walego Lebińskiego z Poznania.

Prusacy o łączeniu się Słowian. Ciekawe spostrzeżenie zrobiła socjalistyczna „Brandenburger Ztg“. Napisała ona co następuje:

Na znak z góry, wydany przez literackie biuro ministerstwa dla spraw zagranicznych, które kieruje całą prasą w Niemczech, gdy chodzi o politykę międzynarodową, donosiły gazety niemieckie w dorywczych tylko notatkach o podróży członka austriackiego parlamentu dr. Kramarza i jego dwóch towarzyszy do Petersburga i Warszawy.

Ta sama gazeta kpi sobie z obawy Prusaków przed ruchem słowiańskim, który w części wzmocnienie swe zawdzięcza polityce antypolskiej w Prusach. Dalej pisze tak:

Niemcy w Austrii stanowią mniejszość zajmującą pozycję obronną; każde ministerstwo austriackie więcej musi się liczyć z Czechami i Polakami aniżeli z Niemcami. Nie można się więc wcale dziwić, jeżeli najsilniejszym przyjacielom Rzeszy niem. narzeczcie cierpliwości zbraknie, szczególnie gdy patrzeć muszą na to, jak „Bülówici“ w swojej bezgranicznej nienawiści do Polaków jeden błąd po drugim robią; nie można się dziwić, że żyjący słowiańskie pielegnują myśl odwołującą się do niekulturowej polityki.

O moralnej wartości i powstaniu hakatyzmu „Brand. Ztg.“ dosłownie tak się wyraża:

Słowianie, z za granicznych słupów czarno-białych znają bardzo dokładnie cuchnące bagno, na którym hakatyzm w Prusach-Niemczech się rozwija; wiedzą oni, że ta haniebną naganka na Polaków, to uszczuplanie praw wielkiej części ludności pruskiej pierwotnie niczem innym nie była jak olbrzymią spekulacją zbankrutowanych junkrów, którzy zrujnowane majątki swoje brzęczącą monetą płacących podatków znowu podnieść chcieli; wiedzą oni, że kresy wschodnie są miejscem gonitwy dla gorliwych biurokratów, którzy całą rzeszę podwładnych, doprowadzonych do uległości dodatkami kresowymi, napędzili na Polaków, ażeby szybką zrobić karierę. A ponieważ wszystko to znają i wiedzą, dla tego do politycznego przeciwnictwa przeciwko Prusom dołącza się uczucie pogardy.

Nie naszą rzeczą rozwodzić nad słuszością uwag „Brand. Ztg.“ To jednakże zaznaczyć i podkreślić trzeba, że pismo to uwagi swoje uzasadnia dbałością o dobro i bezpieczeństwo państwa, kończy ono bowiem swój artykuł dosłownie tak: Pókiż jeszcze ta bezmyślna naganka na Polaków, to olbrzymie oszustwo (Schwindel) hakatyzmu deptać będzie nogami nietylko prawo i sprawiedliwość, ale zagrażać także będzie bezpieczeństwu Rzeszy?

Oświadczenie posła Dziembowskiego.

Jak już wczoraj wspomnieliśmy, ogłosił poseł Dziembowski oświadczenie, które zajmuje się znaną deklaracją w komisji sejmowej i którego najważniejszy ustęp brzmi jak następuje:

Dla zrozumienia mego przemówienia zaznaczam, iż w dyskusji przeciwnicy nasi, jak zwykle przedstawiali groźne niebezpieczeństwo polskie, zamiar oderwania się od państwa. Celem dowodu powoływano się na fakt, że prasa polska w bardzo ostry sposób skrytykowała broszurę p. Turny, który stanął na stanowisku państwowym, nie wyrażając się bynajmniej swej narodowości. Jak to nieraz bywa w polemicznych artykułach, zachodziły w przedłożonych komisji wycinkach z gazet ustępy drażliwe, które sprawiły pewne wrażenie na członkach komisji.

Skoro doszedłem do głosu, było mem zadaniem usunięcie tego wrażenia, a zatem wytłumaczyć postawę prasy naszej i społeczeństwa. Dla tego zaznaczyłem w dłuższym przemówieniu, iż prasa nie wystąpiła bynajmniej przeciw broszurze z powodu stanowiska państwowego, jakie p. Turno zajął, ale z powodu kilku ustępów, przyczem wyraziła obawę, że przeciwnicy w tej publikacji mogą widzieć objaw strachu przed wywłaszczeniem.

Na stanowisku p. Turny tj. na uznaniu przynależności państwowej stoi większość naszego społeczeństwa — ja również dzielię to stanowisko. Kto dokładnie czytał broszurę p. Turny, ten mi przyzna, iż jedynie pewne ustępy spowodowały krytykę prasy, nikt nie podniósł zarzutu z tego powodu, iż autor stanął na stanowisku przynależności państwowej — na którym wszyscy стоимy.

Referat komisji nie jest stenogramem, daje jedynie streszczenie przemówień, dla tego nie jest dokładny i może przez to dać podstawę do komentarzy, które są zupełnie nieuzasadnione.

Następnie dałem obraz panujących u nas prądów i kierunków, czy złe, czy dobrze zrobiłem, iż wspomniałem o tem, to kwestya czysto przekonań osobistych — chciałem przez to nadać memu przemówieniu cechę obiektywności.

Zaznaczyłem, że z rządem walkę prowadzimy wszyscy bez wyjątku, niektórzy prowadzą ją dla walki samej, drudzy celem pozyskania pokoju na wschodzie, który nastąpi po usunięciu praw wyjątkowych i uznaniu równouprawnienia ludności polskiej. Na życzenie Koła stwierdziłem później w komisji, iż na tem stanowisku całe nasze stoi społeczeństwo.

Wspomniałem przy tej sposobności, że tworzy się partya, która pragnie te zasady zaznaczać, podkreślając przynależność państwową.

Myśli moje oddaje referat dość wierne, jedynie wybór wyrażań referenta może i tutaj dać powód do pewnych nieuzasadnionych komentarzy.

Zaznaczam tylko, że nie powiedziałem, że ja tworzę partyę, tylko, iż taki kierunek się uwidoczni. Kto przejrzy protokół komisji (bardzo niedokładne), ten się przekona, iż właśnie tam w przeciwnieństwie do referatu użyto wyrażenia, że partya się tworzy, nie że ja ją tworzę, bo nie mam do tego bynajmniej powołania.

Zaznaczam dalej, iż nie miałem na myśli grona pewnego ziemian, ale silny prąd, jaki się uwidocznił u nas w jesieni roku zeszłego, żądający poważniejszego i spokojniejszego kierownictwa naszej akcji politycznej.

W dalszym ciągu zbija poseł Dziembowski niektóre zarzuty jak np. ten, że skorzystał dla swej deklaracji z nieobecności posła Niegolewskiego na odnośnym posiedzeniu komisji i stwierdza fakt, że przeciw antypolskim zakusom rządu występował bardzo ostro.

Szkoda, że to oświadczenie posła Dziembowskiego przychodzi tak późno. Gdyby się był rychlej odezwał i stwierdził jasno co powiedział a czego nie powiedział, można było uniknąć wielu przykrych zajść, które z pewnością korzyści sprawie naszej nie przynoszą.

„Dziennik Poznański“ zabrał głos w sprawie posła Dziembowskiego i zaznacza, że nie chce się mieszać do polemiki, która na zbyt osobiste weszła tory. Apeluje do Komitetu Wyborczego, aby zajął się tą sprawą.

O ile wiemy, to Komitet Wyborczy ma się zająć tylko sprawą X. prob. Styczyńskiego, który został przez delegatów obrany kandydatem poselskim wskutek telegramu, stanowiącego dla nas do dziś punkt niejasny i na niekorzyść X. prob. Styczyńskiego przemawiający. Z zatargiem o posła Dziembowskiego sprawa ta ma tylko pośrednio styczność, gdyż tu głównie chodzi o znaną deklaracyę, o której wyżej mowa.

Wątpimy, czy Komitet Wyborczy Prowincjonalny jedno i drugie będzie mógł rozstrzygnąć. Nam się zdaje, że dosyć będzie miał trudności z X. prob. Styczyńskim, który dochrapawszy się w niejasny sposób godności poselskiej trzyma się jej rękami i nogami, choć kto inny na jego miejscu dawno by ją złożył.

Wiadomości polityczne.

* **Proces Eulenburga** toczy się w największej tajemnicy. Ostatnie wiadomości nawet opiewają, że oddział policyjny przed sądem przysięgłych został wzmocniony, ponieważ nadprokurator Isenbiel uskarżał się, że podczas pauz kilkakrotnie zaczepiony został na korytarzach.

* **Przeciw Eulenburgowi** gromadzą gazety coraz więcej obciążającego materiału. „Dresdener N. Nachr.“ ogłasza list, w którym hrabia Dohna nazywa Eulenburga kłamcą, ponieważ na swoich przeciwników pozmyślał niestworzone rzeczy, aby ich przed cesarzem oczernić.

W jednej z wiedeńskich gazet znajduje się nader ciekawe szczegóły z procesu. Według tej gazety znaleziono w pałacu Eulenburga książki o zboczeniach płciowych. Napis na nich opiewał, że są własnością hr. Wedella. Tymczasem okazało się, że to nieprawda. Ten hr. Wedell jest znany policyi jako homoseksualny i urządził nawet wieczorki dla przyjaciół o tych samych, co on skłonnościach. Cesarz dowiedziawszy się o tem wydalil go z dworu, gdzie wysokie zajmował stanowisko. Należał on do najbliższych przyjaciół Eulenburga.

* **„Niemieckie forpoczty w Królestwie Polskim“.** Znany jest publiczności polskiej artykuł p. dr. Górskiego pod powyższym nagłówkiem. Z powodu, że artykuł ten znalazł należyte uwzględnienie w prasie rosyjskiej, pisze o nim berliński „Der Reichsbote“ — jako o nowej wrogiej niemieczyźnie nagance Polaków w Rosyi co następuje:

„Wydana co dopiero odezwa „niemieckie forpoczty w Królestwie Polskim“ robi wielkie wrażenie i bywa wielokrotnie omawiana w kołach wojskowych i w prasie Niemcom nieprzychylniej. Jest rzeczą prawie nie do uwierzenia, czego tam nie nakłama-no (!?) począwszy od tego, że osiedleni w Król. Polskim rosyjscy poddani niemieckiego pochodzenia przysięgać muszą wierność cesarzowi niemieckiemu.

Mają oni także tworzyć towarzystwa na wzór niemieckich tow. wojskowych i mają

ćwiczyć w nich — o zgrozo — chwytów karabinowych. Opisuje się dalej, że Niemcy planowo osiedlają się w miejscowościach strategicznie ważnych, w pobliżu fortec i kolei. Około Dubna, które liczy tylko 4000 żalogi, mieszka 37 tysięcy Niemców, około Kowna 15000. We młynie pewnego Niemca, blisko fortecy nad Wisłą, Nowy-Georgiewsk, miano znaleźć starannie ukryty most wojenny, rozebrany na parę części i zupełnie dobry.

„Der Reichsbote“ uwagi te podaje za hr. R. v. Pfeilem i dodaje do nich od siebie, że „takiemi odezwaniami chcą Polacy, którzy sami są rewolucjonistami, naturalnie wobec rządu rosyjskiego lojalnych Niemców oczernić i równocześnie jeszcze większą niezgodę posiać pomiędzy Niemcami a Rosyanami.“

A czego — pytamy się wobec tego — chce prasa niemiecka, gdy przedstawia Polaków jako „rewolucjonistów“. Czy to nie jest oczerznienie?

Ale naturalnie! U „sasiada widzi się żbóbło w oku, a we własnym nawet belki się nie widzi“.

— **Rosya.** Duma będzie się zajmowała w najbliższym czasie projektem ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby i niezdolności do pracy. Odnosny wniosek opracowała rada ministrów.

Na budowę okrętów wojennych zażądał rząd 112 mil. 500 tys. rubli. Ponieważ Duma się na tę kwotę nie zgodziła, wybrano komisję, składającą się z 6 członków Dumy i tyluż rady państwowej. Jednakowoż i w komisji nie przyszło do porozumienia, więc prawdopodobnie wniosek upadnie.

— **Francya.** Z Paryża donoszą, że odbyło się tam wielkie zebranie, na którym socjaliści zaprezentowali przeciw podróży prezydenta Francji, Fallièresa, do Rosji, zalecając mu natomiast podróż do Berlina, aby utrwalić pokojowe stosunki między Francją a Niemcami. Widocznie we Francji socjaliści agitują na rzecz Prus.

— **W państewku Paragwaj** w południowej Ameryce wybuchła rewolucja. Ministrowie biegną. Rewolucyoniści mianowali prezydentem rzeczypospolitej Naverrogo.

Odezwa.

Sześćdziesiąt lat minęło dnia 2 maja br. od bitwy pod Sokołowem pod Wrześnią, w której kilkudziesięciu braci naszych poniosła śmierć, głównie przez spalenie w stodole dominialnej w Sokołowie. Zwłoki tychże poległych rodaków spoczywają obok miejsca śmierci w wspólnej mogile na cmentarzu, który w tak opuszczonym stanie się znajduje, że potrzebuje koniecznie gruntownej naprawy, o ile chcemy utrzymać pamiętne miejsce w należytym stanie.

Ponieważ odnowienie pociągnie za sobą znaczne wydatki, przeto udajemy się do publicznej ofiarności naszego społeczeństwa,

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.) 7)

— Pleciesz, najdroższa. Wszakże tańczysz wybornie!

Pomimo tego zapewnienia czuł, że Helena coraz to ciężiej zwieszała się na jego ramieniu — teraz niósł ją już prawie, a jednak nie śmiał powiedzieć jej tego. Biedna, kochana myszka! Była ona tak dobrem, pocziwem stworzeniem. Obejrzał się szybko, a widząc, że nikt na nich nie zważa, pocałował ją serdecznie.

— Jak ładnie dziś wyglądasz, Ellen! Prawdziwa mała piękność! — szepnął z uśmiechem.

— Kochasz mnie, Johnie? Bo ja jestem zazdrosną na wszystkich, którzy na ciebie tylko patrzą i do których ty chociaż jedno słowo przemówisz! Ty jesteś moim, moim wyłącznie!

John Albert śmiał się swobodnie. Miał on obecnie wielkie plany co do przyszłości, myślał o nich i ledwie słyszał to, co żona do niego mówiła.

W tejże chwili dotknęła ręka Kornelii ramienia Heleny.

— Lady Sandford — szepnęła młoda dziewczyna — przestań tańczyć! Przestań, na Boga!

Helena odwróciła się niechętnie.

— Proszę cię, miss Kornelio, nie przeszkadzaj mi! — rzekła gniewnie.

I tańczyła dalej, a serce jej biło gwałtownie z radosnego wzruszenia.

— Człowiek wszystko może, co chce — tak mówił John Albert — i tak też było w istocie.

ażeby datkiem do sprawy tak wzniosłej przyczynić się zechciało.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce p. St. Ziolkiewskiego we Wrześni lub do ekspedycji niniejszego pisma.

Grono obywateli we Wrześni.

Z naszych Towarzystw.

— Zwyczajne zebranie Tow. Młodzieży kupieckiej odbędzie się we wtorek wieczorem o godzinie 9 na sali p. Musielewiczowej. O liczny udział prosi Wydział.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 7 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Środa, dnia 8 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 3.49; zachód 8.20.

Kościelny: Kiliana, Elżbiety kr.

Słowiański: Chwalimira.

Historyczny: 1709. Bitwa pod Puławą otwiera drogę do Polski Augustowi II.

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie p. Orchowskiego, który przy ul. Nowej Farnej otworzył biuro ludowe. Pan O. był długie lata przewodniczącym biura p. adwokata Jacobsohna i na tem stanowisku nabrał odpowiedniej wprawy w załatwianiu wszelkich spraw z sądami i władzami.

— **Na podwórzu koszar grenadyerów** jakiś 17-letni rozpustnik zgwałcił 13-letnią córkę dozórce koszarowego. Zbrodniarza podobno już wysłędzono.

— **Za zabicie człowieka 3 miesiące więzienia.** Przed tutejszym sądem przysięgłych stawał murarz Paweł Kaemmerer z Kaisershoehe (?), oskarżony o pobicie z skutkiem śmiertelnym. Gdy robotnik Dąbrowski przechodził około pewnej budowli, Kaemmerer wyzwał go, na co Dąbrowski się oburzył i miał rzucić kamieniami, trafiając K. ręką w rękę. Kaemmerer pochwycił wtedy wagę wodną, zbiegł z rusztowania i uderzył D. tak silnie pod brodę, że ten się przewrócił, K. biał potem leżącemu tak okropnie, że D. tego samego dnia jeszcze zmarł. Przysięgli uznali winę oskarżonego, lecz przyznali okoliczności łagodzące. Skazano więc oskarżonego na najmniejszą karę trzech miesięcy więzienia.

Jeszcze mniejszą karę, bo tylko dwa miesiące więzienia, otrzymał ułan Schulz, który przed 2 laty zamordował w niesłychanie okrutny sposób 60-letniego robotnika Izydoreczyka w Radlinie pod Jarocinem. Sąd wojskowy w Toruniu orzekł wówczas, że Schulz był rozdrażniony polską mową Izydoreczyka.

— „Posener Tageblatt“ uczuł się strasznie dotkniętym uwagami naszymi o haka-tystycznych ideałach. Śnać trafiliśmy w samo sedno, skoro wywody nasze tak ubodły areyhakatystę poznańskiego. Jeżeli ten apo-

Wszystko?

Nagle uczuła w piersiach szalone gorąco...

— Ach, co za ból okropny! — Przyskneła oczy. — Johnie... duszę się! — szepnęła na wpół przytomna.

— Wyprowadź cię, najdroższa!

Szybkim zwrotem wysunęli się z koła tańczących. Głowa Heleny opierała się na piersiach męża, a ręce szukały kureczowo jakiego oparcia.

— Zawołaj Kornelii — jęknęła biedna.

Kornelia stała już przy niej. Dziwna ta, zamknięta w sobie, ponura dziewczyna zdawała się być wszędzie i słyszeć wszystko. John Albert odetchnął swobodniej, gdy ją ujrzął.

— Miss Lacy! Jestem ci nieskończenie wdzięczny za troskliwą opiekę nad moją żoną! Nie wiem, czy moglibyśmy istnieć bez ciebie!

Kornelia spuściła oczy i milczała.

— Wyprowadź mnie, moja droga — szepnęła lady Helena. — A ty, Johnie, wróć do gości i tańcz, baw się, niechaj nikt nie dowie się, że ja znowu zasłabłam.

John wahał się nieco.

— Ale, najdroższa — rzekł czule — wyglądasz weale nie dobrze, może lepiej zostań przy tobie!

— Nie! Idź! Chcę tego — zawołała Helena słabym głosem.

— Miss Lacy — zwrócił się John do młodej dziewczyny — zostawiam ci moją żonę, czuwać nad nią!

— Uczynię wszystko, co w mojej mocy — odpowiedziała szorstko Kornelia.

John Albert złożył ostrożnie na wpół zemdloną żonę w objęcia młodej dziewczyny; przy tej sposobności spotkały się ich ręce — a lord Sandford, zawsze uprzejmy, zawsze

stół gwałtu, który jako najlepszy środek na Polaków zalecał użycie kija, przestrzega przed brutalnością w walce politycznej, to możemy go zapewnić, że mu z tem bardzo nie do twarzy. Wygląda jak wilk za barana przełrany, któremu wilcze uszy z daleka z pod owczego runa widać.

— **Nieszczęście** spotkało w sobotę wieczorem znanego zawodowego kołownika Rabego z Berlina, który przybył do Bydgoszczy, aby wziąć udział w niedzielnych wyścigach. Przy objeżdżaniu toru przeznaczanego na wyścigi, pękły widelki u koła, a R spadłszy poniósł takie rany, że bezprzytomnego trzeba było odnieść do domu. Podobno skaleczył sobie bardzo czaszkę. Udziału w wyścigach wziąć oczywiście nie mógł.

— **Podpory niemieczyny.** Osobno donosiliśmy o ucieczce urzędnika sądowego w Pobiedziskach wskutek długów i oszustw. Nie lepiej postąpił sobie w pobliskim Swarzędzu burmistrz Hoppmann, który zeszłej jesieni złożył swój urząd z powodu różnych nadużyć, skazanym został przez sąd ławniczy w Poznaniu za oszustwo na miesiąc więzienia. Za inicjatywą Hoppmanna sprowadzono do Swarzędza krawca Niemca, niejakiego Frosta, któremu się jednak nie powiodło tak, jak się tego spodziewano. Wówczas burmistrz począł kołatać dla swego faworyta na wszystkie strony o wspomóżki. Pomiedzy innymi przekazał ktoś dla Frosta 400 mk., które Hoppmann odebrał z „Ostbanku“. Z sumy tej atoli oddał Hoppmann Frostowi tylko 230 mk., a resztę zatrzymał dla siebie. Przeciwno zasadzonemu toczy się podobno jeszcze śledztwo z powodu kilku innych nieczystych sprawek.

— **Egzaminy państwowe** zdali rodacy nasi pp. Alfred Meissner z Poznania na lekarza-dentystę (we Wrocławiu), Seweryn Rakowski na lekarza (w Gryfii) i Leonard Ganowicz z Poznania na aptekarza (w Strasburgu).

Dalej p. St. Miłkowski z Poznania na referendaryusza (w Celle) i p. St. Witkowski z Poznania równie na referendaryusza (w Halle).

— **Wystawę polską w Poznaniu** zwiedziło w niedzielę około 10 tysięcy osób. Z daleka zjeżdżają się Polacy, aby się przekonać naocznie, jakie postępy przemysł polski robi, a przyznać trzeba, że są one nadspodziewanie znaczne. Przyznaje to nawet uczciwa prasa niemiecka.

— **Czytelnia ludowa dla Koronowa i okolicy** otwarta została z dniem 1 lipca. Może z niej każdy korzystać codziennie w godzinach od 3—9 po południu. Lokal Czytelni znajduje się w domu Banku Ludowego w Rynku. Biblioteka znajduje się na pierwszym piętrze a czytelnia na drugim piętrze.

— **Z Sucheja** (w powiecie świeckim) piszą do „Pielgrzyma“, że tam rodacy nasi bardzo mało pamiętają o hasle „swoją do swego“. I tak p. Marceja Kozłanka, uchodząc za prawego Polaka, bardzo kiepskie

rycerski, pochylił się i dotknął lekko ustami ręki Kornelii.

— Dziękuję ci serdecznie, miss Lacy! — rzekł z prawdziwą wdzięcznością.

Potem otworzył drzwi i skinął na służącego.

— Zawołaj pokojowej.

Służący zniknął, a podczas gdy John zamykał za sobą drzwi, upadła Helena zemdłona na kanapę.

Dziwne to było spojrzenie, jakim Kornelia objęła postać leżącej lady Sandford. Czarne jej oczy zapalały ogniem nienawiści, a przez zaciśnięte usta nie dobyło się żadne słowo litości dla tej nieszczęśliwej kobiety, oddanej zupełnie jej opiece. I zanim służący przyszedł z pokojową, podniosła własną rękę do swych gorących ust i pocałowała namiętnie to samo miejsce, na którym przed chwilą spoczyły przelotnie usta lorda Johna.

Gdy John Albert wrócił na salę, zbliżyła się do niego zaniepokojona Ruth.

— Czy Ellen zachorowała? — zapytała przedko. — Mam iść do niej?

— Nie potrzeba — rzekł lord spokojnie. Miss Lacy jest przy niej. Ellen sama prosiła wyraźnie, aby nikomu tego nie powiadać i nie przerywać zabawy.

— Miss Lacy jest przy niej! — powtórzyła Ruth. — Tobie zdaje się to być zupełnie wystarczającym. Johnie! Chciałabym wiedzieć, co wy oboje uwielbiacie w tej osobie? Bo dla mnie jest ona wstrętną!

John Albert rozśmiał się głośno.

— Ja nigdy nie zajmowałem się tak specjalnie tą osobą, mała Ruth — zawołał. — Ellen jest do niej przywiązana i ceni ją bardzo, voilà tout!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wystawił sobie świadectwo. Otóż budowę swego nowego domu polecił Niemcowi panu Treuchlowi z Johanisbergu, lubo o pracę tę upominało się kilku rodaków. Tym sposobem kilka tysięcy marek przejdzie w ręce obce, a p. Koźlinka z swych rodaków żyje i bynajmniej na obcych liczyć nie może. Podobno też pan M. Koźlinka pośredniczył w zakupie maszyn rolniczych z niemieckich fabryk, zapominając widocznie, że mamy również polskie fabryki maszyn, sprostać one zupełnie wszelkim wymaganiom. Także i przy wyborach ostatnich 3 czerwca spisał się p. Koźlinka kiepsko. Otóż przyszedłszy przed lokal wyborczy, dostał straszaka i uciekł, nie spełniwszy obowiązku obywatelskiego. Podobno z obawy — przed czym? Czyżby obawiał się, nie otrzymać konsensusu na budowę? Strachy na lachy! Przy wyborach 3 czerwca br. nie spełnił swego obowiązku narodowego p. Wykland (gościński), p. Jendryczka Walenty (gospodarz), Bukolf (strażnik wiejski) i p. Rudłowski (niedoszły nauczyciel), który oddał głos na Niemca.

— **Proces o czary.** Z wielkim napięciem oczekują w Perugii we Włoszech procesu, wytoczonego starej kobiecie o uprawianie czarownictwa. W małym domku, otoczonym cienistymi drzewami, mieszkała owa staruszka, a już od dawnego czasu krążyła od ust do ust pogłoska, iż uprawia ona sztuki czarownictwa i że w domu jej odbywają się jakiegoś dziwaczne ceremonie i tajemnicze obrządy. Strapione żony włoszian i młode dziewczęta, które w miłości doznały cierpienia i zawodu i rozczarowania, żony i inni, potrzebujący pociechy w strapieniu, udawali się potajemnie do wspomnianego domku, aby prosić o pomoc i radę mądrej starej. Wreszcie w całą sprawę wdała się policja. Niedawno zatrzymał się nagle przed domkiem starej automobil, wydawał się, iż poniósł w drodze jakieś uszkodzenie, a podróżni prosili, aby ich wpuszczono i pożyczono im na chwilę obcych. Stara, nie przeczuwając nic, poszła szukać za narzędziem. Byli to przebrani policjanci, którym po wtargnięciu do domku starej przedstawił się zaiste fantastyczny widok. W ponurej, na pół ciemnej izbie ściany pokryte były od góry do dołu dziwnymi symbolami, czaszki trupie wyszczerzały zęby do każdego wchodzącego, a szkielety i piszczele na krzyż znajdowały się w każdym kącie. Ze sufitu zwisały się wypchane sowy i puchacze, głowy psów i kotów, różne larwy, miecze, noże o dziwnych kształtach, słowem był to cały zbiór czarownic z wieków średnich. — Znalezione dalej cały szereg książek z zaklęciami dyabła i wiele dokumentów, świadczących, iż stara posiadała szerokie koła klientów, a rzemiosło swoje uprawiała we wielkim stylu. Wskutek łatwości ciemnego ludu doszła do wielkiego majątku, a wspaniały folwark był jej własnością. — Ale „dopóty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie”. Policjanci zabrali z sobą na automobil starszą „czarownicę” i powieźli ją do więzienia. I czary w tym wypadku nie pomogły.

— **Sp. dr. Stefan Waszyński,** profesor techniczny Jagiellońskiej, syn pp. Janosław Waszyńskich z Poznania, zmarł nagle w Grecji podczas podróży naukowej. Liczył lat 37. R. i. p.

— **Zmiana posiadłości.** P. Baranowski z Inowrocławia nabył od Niemca Pawła Didgera, soltysa gminy Broniewo, tegoż posiadłość za 83 tysiące marek.

— **Zuchwali podpalacze.** Z Obudna pod Żninem donoszą: W piątek poprzylemano tutaj na kilku domach karty tej treści, że w nocy spłonęła cała wieś. Istotnie też wybuchł pożar w czterech gospodarstwach.

— **Kto ma jeszcze talary,** niech je czempredziej wymieni w kasach rządowych, bo po 1 października stracą zupełnie wartość. Również spieszyć się należy z wymianą dawniejszych złotych (50 fenigów), które zastąpione zostały półmarkówkami.

— **Stolica w płomieniach.** W stolicy rzeczypospolitej murzynów na wyspie amerykańskiej Haiti, Port au Prince, szaleje ogromny pożar. Ostatnie telegramy donoszą, że spłonęło doszczętnie przeszło 400 domów, między innymi gmach sądowy i arsenał, w którym się znajdowały wielkie zasoby prochu i amunicji. W akcji ratunkowej bierze udział załoga francuskiego okrętu „Chasseloup-Laubat”. Miasto Port au Prince ma nadzwyczaj piękne położenie na zachodnim wybrzeżu wyspy i liczy 50 tysięcy mieszkańców.

— **Barcin.** Gospodarz Zabłocki z Woycina od dłuższego czasu czatował na lisa. Gdy robotnik Liske położył się w pobliżu podwórza, wziął go Z. za lisa i strzelił doń raniąc go śmiertelnie. Liske w drodze do

lekarza ducha wyzionął. Nieboszczyk pozostawia żonę i troje dzieci.

— **Rogoźno.** W piątek zrywał p. Rocho-wicz, stojąc na drabinie, czereśnie z drzew przy szosie. Nagle nadjechał wóz i przez nieostrożność drabinę wyrzucił. R. spadając poniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Musiano go odwieźć do lazaretu. Właściciel woza tymczasem popędził konie i odjechał nie troszcząc się o rannego.

— **Inowrocław.** W niedzielę odbył się tu zjazd niemieckich śpiewaków. Urządzono ogromne pochody przez miasto, a władza się nie obawiała, żeby to polską ludność oburzyło. Widocznie tylko polskie pochody zakłócają publiczny porządek. Tymczasem „Dzien. Kuj.” stwierdza, że Niemcy popiwszy się okrutnie hałasowali. Jeden młody Niemiaszek wybił okno wystawne p. Skolasińskiego a następnie hałasował przed wikaryatem wyzywając na księży, z których jeden schwycił go za czuprynę i oddał w ręce policji.

— **Pakość.** Za staraniem X. prob. Kurzawskiego odbyła się tu 28 czerwca lato-wa zabawa tutejszego Towarzystwa polsko-katolickich robotników. Wymarsz odbył się przy udziale wielkiej liczby członków, których naliczono 93. Wycieczka dażyła do zagrody proboszczowskiej, która 1 i pół kilometra od miasteczka naszego jest odległą i znajduje się w pięknym położeniu. Po niesporach przybył X. prob. Kurzawski jako patron towarzystwa, który przy tej okazji wygłosił kilka słów o tem, co znaczy praca i robotnik polsko-katolicki w społeczeństwie. Zachęcił do dalszej pracy, oszczędności, wstrzeźliwości i moralności, za które to słowa X. prob. serdecznie podziękowano hucznymi okrzykami. Muzyka była ze Żnina z Tow. śpiewu kościelnego, która nas wszystkich naszymi kujawiakami, mazurami i naszymi marszami jako też śpiewem tak zachwyciła, iż można śmiało powiedzieć, że byli to nasi. Zachęcić i polecić tylko mogą wszystkie polskie towarzystwa w okolicy Żnina, ażeby ową muzykę na zabawy i przy wszelkich okazjach zapraszały a wszyscy będą zadowoleni z naszych swojskich melodii, których tak mało w naszej okolicy słychać. Niech nie będą daremne słowa: Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie.

Jeden z uczestników.

— **Gniezno.** Podczas zbierania poziomek w lesie napadło dwóch łobuzów młoda kobietę i zgwałcili ją, potem znikli bez śladu.

— **Pobiedziska.** W Sroczynie zagryzły kundla zarządcy Buscha ośmioletnią córeczkę pewnego inspektora. — Sekretarz sądowy Bitter narobił tujej wiele długów, a nie mogąc ich uzupełnić, zostawił wszystko i znikł bez śladu. Krótko przedtem stracił z powodu sprzeniewierzenia posadę.

— **Środa.** Tutejsza wyższa szkoła żeńska zrobiła w tych dniach wycieczkę do Kobył-pola kolejką powiatową. Krótko przed ostatnią stacją ostatni wagon się wykoleił. Wstrząśnienie było nadzwyczaj silne, szyby wagonu wszystkie popękały, a jedna ze ścian wtłoczyła się ku środkowi. Z pasażerów nikt szczęściem żadnego nie odniósł szwanku. Wypadek ten wywarł jednak na pasażerach taki przestrah, iż cała szkoła wracała już nie kolejką powiatową, lecz wolała wracać do domu kolejką państwową przez Poznań.

— **Oliwa (Prusy Zach.)** Na strzelnicy pod pagórkami cygańskim powiesił się 83-letni starzec, który krótko przedtem wymknął się ze zakładu dla ubogich w Oplonce. Starzec ten należał pono do ludzi o rogatej duszy i ztąd unikali go ludzie. Bolało go to tak dalece, że w końcu życie mu obrzydło.

— **Lwówek.** W Bukówcu powiesił się na drzewie w tamtejszym lesie stróż Stefan Kupezyk. Co go popchnęło do tego samobójstwa, dotąd nie wiadomo.

— **Golub.** Drugi syn kościelnego Lewandowskiego obchodził w ubiegłą niedzielę prymicie. Młody ksiądz jest bratem znanego X. prof. muzyki kościelnej przy kościele katedralnym w Pelplinie.

— **Rawicz.** Nad majątkiem kupca Ignacego Niedbały ogłoszono konkurs. Zawiadując jest kupiec A. Trippensee. Termin zgłoszeń do 5 września.

— **Sępólno.** Podczas burzy piątkowej uderzył piorun w dom mieszkalny kolonisty Marracha, nie zapalając go. Natomiast zabił grom 6-letnią córeczkę i ubezwładnił żonę Marracha.

— **Kępno.** Przy szosie z Piasków do Słupi zostało zgwałcone szkolne dziewczę. Zbrodniarzem jest 16-letni syn pewnego chałupnika z Baranowa.

— **Parlin.** Przy budowie nowej szkoły ewangelickiej spadł z rusztowania cieśla

Masłowski ze Strzelna i złamał sobie nogę. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu w Mogilnie.

— **Chełmno.** W Pniewitem wypadł z łodzi przy łowieniu ryb na wędke 8-letni synek szewca Jernsela i utonął. Zwłoki jego wydłwiono. — Tamże zgorzała 1 lipca zagroda posiadziela Szymańskiego. — W Lisewie zniszczył pożar zagrodę chałupnika Ordońskiego. W płomieniach zginął też cały żywy i martwy inwentarz. Podczas ratowania p. Ordoński ciężko odniósł obrażenia.

Wiadomości literackie.

— **Nowe prawo o stowarzyszeniach i zebraniach** z dnia 19 kwietnia 1908 roku jako też przepisy wykonawcze, mianowicie pruskie z dnia 8 maja 1908 roku w niemieckim i polskim języku, z objaśnieniami i wzorami podań do władz (zgłoszeń, zażaleń i t. d.) opracował Konstanty Kościński. Nakład autora. 1908. Czeionkami „Dziennika Poznańskiego”. Cena 75 fen. Jest to praca o szerszym pokroju, obejmując bowiem wszystkie przedmioty, w zakres stowarzyszeń wchodzące. Podane są tam: Ustawa z dnia 19. 4. 1908, po niemiecku i polsku. Pruskie przepisy wykonawcze z dnia 8. 5. 1908, również w obydwóch językach. Statystyka powiatów z ludnością polską w Prusach z r. 1908. Ogłoszenia pruskich wyższych władz administracyjnych, odnoszące się do języka polskiego. Przepisy wykonawcze, wydane w państwach związkowych po za obrębem Prus. Pruskie przepisy o administracyjnym postępowaniu spornem, na fundament których wnosić w Prusach można zażalenia itd. na rozporządzenia policji w sprawach stowarzyszeń i zebrań. Przepisy ustawy proceduralnej, będące w związku z ustawą o stowarzyszeniach i zebraniach: a) dotyczące rekursu w § 2, b) dotyczące swobody zebrań w przemyśle i fabrykach. Towarzystwa i zebrania niepolityczne wobec prawa. O stowarzyszeniach zapisanych do rejestru sądowego: Stowarzyszenia zapisane (eingetragene Vereine), b) Spółki zapisane (eingetragene Gennossenschaften). Towarzystwa zamknięte. Publiczne zebranie niepolityczne. Doniesienie o publicznem zebraniu politycznem i wzór takiego doniesienia. Co zrobić, jeśli policja natychmiast po zameldowaniu zebrania nie udzieli poświadczenia? Wniosek o udzielenie zezwolenia na pochód przez publiczne drogi i na zebranie pod gołym niebem jako też środki przeciwko odmowie. Co czynić można, jeśli stowarzyszenie rozwiązano bezprawnie. Rozwiązanie zebrania i zaczepienie rozwiązania. Publiczne zabawy taneczne. Teatr amatorski, deklamacje, pieśni i inne przedstawienia. Jak można zapewnić sobie salę zebrań. Jakże prawa do wynagrodzenia mają interesenci, jeśli urzędnik w sprawach stowarzyszenia lub zebrania bezprawnie sobie postąpi? Odpowiedzialność urzędników na fundamencie prawa karnego. Afisze. Co czynić, jeśli się otrzymało mandat karny niesłusznie, z powodu rzekomego przekroczenia §§ 18 i 19 ustawy? Uwagi końcowe.

Już z samych przytoczonych tytułów przekonać się można, iż jest to publikacja dla naszej dzielnicy ze wszech miar pożyteczna.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 6 lipca 1908.

Bydgoszcz, 6-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezm., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 215 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 211 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 201 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Żyto niezm., dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 173 mk., najmniej 118 fnt. holend. wagi 170 mk., najmniej 116 fnt. holend. wagi 164 mk., najmniej 114 fnt. holend. wagi 158 mk., najmniej 112 fnt. holend. wagi 154 mk., lżejszy gatunek niżej notowania. — Jęczmień dla młynarzy 138—142 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania — mk. — Owies 139—149 mk., na konsumpcję 149 do 158 mk.

Ceny targowe: Masło 0,90—1,20 mk. Jaja 3,60—4,20 mk. za kope. Wołowina 55—70 fen. Cielęcina 60 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—75 fen. Ślonina świeża 75 fen., wędzona 80 fen. Perki 3,20 do 3,30 mk. Siano 3,25—3,50 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

W miejskiej rzeźalni ubito w ubiegłym tygodniu 108 sztuk bydła, 285 cieląt, 648 świń, 169 owiec i 2 konie.

Na targowisku spędzono od 30 czerwca do 4 lipca: 43 stadników, 55 krów, 22 jałowice, 270 cieląt, 1547 świń i 180 owiec. Płacono za centnar żywej wagi bez tary za: bydło 24—35 mk., cielęta 30—40 mk., świnię 38—44 mk., prosięta 12—36 (za parę), owce 25—35 marek. Handel był ożywiony.

Poznań, 6-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych.) Płacono za centnar: Pszenicy 9,85 do 10,70 mk. Żyto 7,35—8,50 mk. Jęczmień 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,50 mk. Siano 2,50—3,00 marek. Perki 1,90—2,00 mk.

Berlin, 4-go lipca. Płacono za 100 funtów wagi mięsa za: woły: I. 73—78 mk., II. 66—71 mk., III. 59—64 mk., IV. 53—57 mk. Stadniki: I. 67—71 mk., II. 60—64 mk., III. 54—58 mk. Jałowice i krowy: I. 66—70 mk., II. 62—65 mk., III. 57—60 mk., IV. 52—55 mk. Cielęta: I. 88—93 mk., II. 78—83 mk., III. 45—51 mk., IV. 53—58 mk. Owce: I. 78—80 mk., II. 69—72 mk., III. 53—63 mk. Świnie: I. 59 mk., II. 56—58 mk., III. 53—55 mk., IV. 53 mk. (20% tara). Wogóle spędzono 4537 sztuk bydła rogatego, 1352 cieląt, 15594 owiec, 11916 świń.

nowości

w materiałach do prania:

Muśliny wełn., batysty, organdyny, zefiry
:: płócienka, satyny, perkale, nesle itp. ::

polecają

w ogromnym wyborze

po cenach bez konkurencji

Siuchniński & Stobiecki

Bydgoszcz

Szanownej Publiczności miasta i okolicy donoszę uprzejmie,
że otworzyłem z dniem 1 lipca

biuro ludowe

przy ulicy Nowo-Farnej nr. 7/8.

Załatwiać będę wszelkie prace piśmienne do władz i osób prywatnych. Przyjmuje także zastępstwa przy sądzie kupieckim i procederowym. Przez długoletnią praktykę jako przewodniczący biur zdobyłem sobie wszelkie znajomości w zawód ten wchodzące i jestem w stanie wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Prosząc o łaskawe poparcie mego młodego przedsiębiorstwa pozostaję

z głębokim szacunkiem

Aleksy Orchowski

były przewodniczący biura.

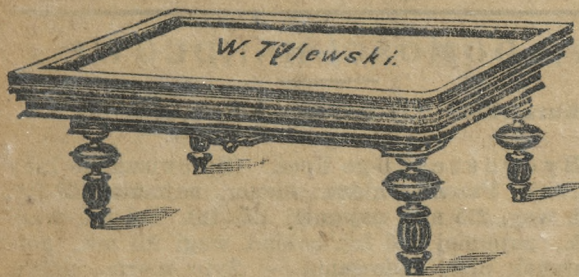
Meble

wszelkiego rodzaju od najwykwintniejszych do najprostszych, jako też urządzenia do składów, restauracji itd. wykonuję akuracie i gustownie według własnoręcznych rysunków.

Bilardy francuskie własnej fabrykacji

oraz

wszelkie reparacje, zmniejszanie dużych formatów na modne małe, wkładanie bandów, pociąganie itd.



Z szacunkiem

Bydgoszcz
ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 15a.

Wincenty Tylewski.

Wszelkie
przybory
bilardowe
po cenach
rzetelnych.

Maliny i świętojanki

skupuje

w każdej ilości po wysokiej cenie.

R. K. Huebner

w Fordonie.

Szanownej Publiczności Barcina i okolicy donoszę jaknaj-
uprzejmiej, iż po pożarze mego domu tymczasem

w domu „Rolnika“

mój interes szewski połączony z składem obuwia

jak dotychczas tak i nadal prowadzić będę. Moim staraniem będzie Szanowna Publiczność pod każdym względem zadowolona. Prosząc o łaskawe poparcie w moim nieszczęściu, kreślę się z poważaniem

Fr. Danielewicz.

Drzewo opałowe

sosnowe szczepy, pieńki i gałęzie

sprzedaje się każdego dnia

w Potulicach p. Nakło.

Zarząd leśny.

Rzetelne i najtańsze źródło zakupu!

Józef Stabrowski

ul. Tumska 16 :: GNIEZNO :: ul. Tumska 16

Wielki skład garderoby męskiej, futer i kapeluszy.
Ogromny zapas ubrań dla młodzieńców i chłopców.
Eleganckie wykonanie zamówień na miarę.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam doskonały i znany dobry krój rewerend i płaszczy.

KUŹNIA

z mieszkaniem, istniejąca 18 lat
w dobrym położeniu, jest od za-
raz lub 1. 10. 08 tania do wy-
dzierżawienia.

Lungwicz

ulica Kujawska nr. 76.

Baczność!

Maszyny do szycia

popsute

nie wysyła się do warsztatów, tylko w domu się zatrzymuje, choćby były najlichsze i najstarsze. Reparacje wykonuje pod jednoroczną gwarancją. Zamówienia upraszam pocztówką.

K. Girnatis

Rynek Zbożowy (Kornmkt.) 2b II.

5 do 6000 marek

jest na pewną hipotekę natychmiast do wypożyczenia. Zgłoszenia przyjmuję

Nowak

ulica Książęca nr. 3.

Moje

gospodarstwo

175 mórg w Posługówku pod Janówcem mam zamiar sprzedać z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami. Wpłata podług ugody. Zgłoszenia przyjmuję sam.

Wojciech Krygier.

Jan Biegański

pierwszorzędna pracownia eleganckiej garderoby męskiej podług miary

Bydgoszcz

ul. Poznańska nr. 15 — drugi wchód ul. Jakób. nr. 18.

Wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję szybko i gustownie pod gwarancją dobrego kroju przy możliwie najniższych cenach.

BANK

e. G. m. u. H.

w Bydgoszczy, ulica Fryderykowska 29
należący do Związku Spółek Zarobkowych pod patronatem X. prał. Wawrzyniaka, jest w r. 1895 założony, a oparty na wzajemności, daje wszelką pewność. Lokal Banku jest otwarty co dzień od godziny 10—1.

Bank udziela pożyczek i przyjmuje depozyty w każdej wysokości począwszy od 1 marki; procent wynosi 4, 4½ i 5 podług umowy.

ZARZĄD.

Witecki.

Barlik.

Kukulka.

Suchoty

kobiece choroby (bez operacji) kołtun, reumatyzm, nerwowe choroby leczę podług metody X. Kneippa

Ernst Thiem

zakład leczniczy

Bydgoszcz, ul. Dworcowa nr. 49.

KRAM

nadający się do interesu kolonialnego jest od zaraz do wydzierżawienia.

Manikowski

ul. Konopna (Hanfstr.) nr. 25.

Pomieszkania

o 3 i 4 pokojach są do wynajęcia.

Budzbón

narożnik ulicy Wiktoryi nr. 14.